



GAZETA ŁÓDZKA

Wtorek 6 Kwietnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 80.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony i 1/2 tekstu za wiersz lub jego
miejscie 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwykłe 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i 1/2 kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

3 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Rozbiła się próba belgijczyków odebrania, zabranej im w dniu 31 marca zagrody Klosterhock.

W Bois de Prêtres nie udał się atak francuski.

Odparto ataki francuskie na wy-
żynach pod i na południe od Niede-
rasspach, na zachód od Mülhausen.

Z terenu wschodniego.

Na froncie wschodnim nie wy-
darzyło się nic ważnego.

4 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Przy kanale Ypern, na południe
od Dixmuiden, na brzegu zachod-
nim zdobyły wojska nasze miejsc-
owości Drie Grachten, zajmowaną
przez belgijczyków.

W Bois de Prêtre odparto wie-
lokrotne ataki francuskie.

Z terenu wschodniego.

Odparto ataki rosyjskie w oko-
licy Augustowa.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Najwyższy rozkaz.

BERLIN. 3 kwietnia. „Das Ar-
mee-Verordnungsblatt“ zamieszcza
następujący najwyższy rozkaz gabi-
netowy:

Na przedstawiony mi raport, ze-
zwalam w rozszerzeniu mego rozka-
zu z dnia 20 października 1914 r. z
siłą działania wstecznego od rozpo-
częcia obecnej wojny, że, jak to roz-
kaz przewiduje, część wojska, która
szturmem zdobędzie aparat do wy-
rzucania min, otrzyma siedemset pięć-
dziesiąt marek.

Wielka Kwatera Główna, 29 marca 1915 r.
WILHELM.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 3 kwietnia. Na froncie
w Beskidach wschodnich trwają wal-
ki od wczoraj tylko w górnej doli-
nie Laborczy i na wyżynach na po-
łudnie od Virawa. Tamże wprowa-
dzą posiłki rosyjskie, zmusiły do
nieznacznie cofnięcia się wojsk wal-
czących z narażeniem po obu stro-
nach Cisny i Borechny.

Odparto krwawo ataki, na po-
zycje na północny wschód od prze-
łęczu Uszockiej. Ze stojących ostat-
pod Przemyślem sił rosyjskich
skonstatowano teraz wszystkie dy-
wizje na froncie Karpackim.

W Galicji południowo-wschod-
niej tylko trwa walka artyleryjska.

Przed pozycją naszą między
Dniestrem a Prutem panuje spokój
po skutecznych walkach 1 kwietnia.

WIEDEŃ, 4 kwietnia. W Kar-
patach trwają walki po obu stronach
doliny Laborczy.

Wykonany wczoraj kontratak na
sąsiednich wyżynach wschodnich, wy-
rzucił z wielu pozycji trzymającego
się dotychczas silnie nieprzyjaciela.

Także na wschód od Virawy, od-
parto silny atak rosyjan. W tych
wczorajszych walkach wzięto 2020
jeńców.

Na północ od przełęczu Uszoc-
kiej, sytuacja jest bez zmiany. Po-
nowny atak rosyjan rozbił się po krót-
kiej walce.

Na wszystkich pozostałych fron-
tach niema żadnych szczególniejszych
wydarzeń.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von Hofer
feldmarszałek-lejtnant.

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 3 kwietnia.
Główna kwatera donosi:

Kilka nieprzyjacielskich kontr-
minowców próbowało dzisiaj zbliżyć
się do cieśniny morskiej Dardaneli,
odegnał je jednak ogień nasz. Dwa
pancerniki, ochraniające kontrminow-
ce, bombardowały przez chwilę z
daleka cieśninę morską bez skutku i
później cofnęły się.

Z pozostałych terenów wojny
niema nic do doniesienia.

Z Liverpoolu.

LONDYN, 3 kwietnia. Robotnicy
portowi w Liverpoolu, którzy wzbrania-
li się pracować w piątek po godzinie 5 i
w sobotę, zakończyli pracę w tym ty-
godniu już w czwartek.

Urzędowy wykaz strat an- gielskich od początku blo- kad.

LONDYN, 3 kwietnia. Podług urzę-
dowych ogłoszeń admiralicji, zatopiły łód-
zie podwodne, od początku blokady
niemieckiej 27 okrętów. W tygodniu od
24 do 31 marca zatopiły łodzie podwod-
ne 5 okrętów o ogólnej pojemności
16220 tonn.

Skutek łodzi podwodnych.

ROTTERDAM, 3 kwietnia. Z No-
wego Jorku donoszą, że wskutek suk-
cesów niemieckich łodzi podwodnych,
podniosły się premje ubezpieczeniowe
na transporty amunicyjne o 85 procent.
Wskutek tego w portach Nowego Jorku

stoją spokojnie od dwóch tygodni 18
okrętów, przeznaczonych do Anglii i
Francji, naładowanych materiałem wo-
jennym.

Straty angielskiej floty han- dlowej.

LONDYN, 2 kwietnia. Włście Bru-
ce Ismays z Liverpoolu, który zamie-
sza wiele dzienników, są określone
straty, przyczynione przez Niemców, an-
gielskiej flocie handlowej od sierpnia
1914 r., do początku marca, na 2,914,571
funtów sterlingów za okręty i 4,474,817
funtów sterlingów za ładunki.

Straty angielskie.

LONDYN, 2 kwietnia. „Daily Te-
legraph“ ogłasza straty angielskie, od
dnia 24 lutego do dnia 26 marca. Wed-
ług tego, stracili Anglicy, na wszystkich
terenach wojny, w zabitych 390 oficerów
i 4496 żołnierzy. Ogólne straty za ten
czas wynoszą 1081 oficerów i 18794 żoł-
nierzy. Ogólne straty marynarki reasu-
mują się, podczas ostatnich miesięcy, o
ile je ogłoszono, w walkach wschodnich
na morzu Śródziemnym na 220 ludzi,
do których należy dodać 182 ludzi z
krajownika pomocniczego „Bayano“ i
6 ludzi z kontrminowca „Tern“. Ogólna
strata oficerów na zachodnim terenie
wojny od dnia 10 marca wynosi 909.

Zatopiony parowiec.

LONDYN, 2 kwietnia. „Biuro Reu-
tera“ donosi. Łódź podwodna niemiecka,
bez uprzedniego ostrzeżenia, zatopiła
parowiec angielski „Seveu Scas“, na wy-
sokości Beachy Head. Okręt zatonął
w ciągu trzech minut. Z załogi 18 ludzi,
zatonęło 11.

Zatopione okręty.

LONDYN, 1 kwietnia. „Biuro Reu-
tera“ donosi: Parowiec „Crown of Ca-
stle“ jechał z Neufundlandu do Havru.
Gdy ukazała się łódź podwodna, powo-
łał kapitan ochotników jako palaczy,
ponieważ Chińscy palacze byli tak prze-
straszeni, że nie mogli wykonywać żad-
nej roboty. Parowiec spodziewał się um-
knąć przed łodzią podwodną, lecz po 3
kwadransach pociski trafiły w kajuty
i w pomost. Załoga otrzymała pół
godziny czasu do opuszczenia okrętu.
Po sześciogodzinnym wiosłowaniu ura-
towano ją. Niemcy potrzebowali 2 go-
dziny czasu do zatopienia okrętu strzałami.

Nieudane zamachy lotników.

MÜLHEIM (BADEN), 1 kwietnia. —
O godzinie w pół do 6 wieczorem, lot-
nik nieprzyjacielski zrzucił nad miastem
bombę, która wyrządziła tylko nie-
znaczne szkody w budynkach.

NEUBURG n./Rh. O godzinie 7
wieczorem, ukazał się nad miastem lot-
nik nieprzyjacielski, który zrzucił trzy
bomby, przyczem wyrządziły one tylko
nieznaczne szkody.

LONDYN, 1 kwietnia. (Wiadomość
„Biura Reutera“). Bez uprzedniego o-
strzeżenia torpedowała wczoraj łódź
podwodna parowiec „Emma“ z Le Havre,
na wysokości Beachy Head.

Okręt natychmiast zatonął. Z 19
ludzi załogi, miało zatonąć siedemnastu.

Miscellanea.

XVI.

Manifest Wielkiego Księcia jest
tylko parawanem. Moskalofile zna-
ją doskonale jego wartość. Zdradza-
jąc swój naród na rzecz jego śmiertel-
nych wrogów, nie kierują się oni per-
spektywą lepszej przyszłości dla na-
rodu a wyłącznie własnym intere-
sem. Są oni godnymi następcami
Targowiczan i tych dwóch braci Rej-
tanów, którzy dla brzucha przeszli na
stronę Moskali, podczas gdy trzeci
Rejtan, słynny patriota polski, roz-
pruł sobie brzuch, nie mogąc prze-
boleć straty Ojczyzny. Teraźniejsi
jednak Moskalofile są stokroć nik-
czemniejsi od swoich poprzedników:
od tamtej epoki zostało przez Mo-
skali przelane morze krwi polskiej i
zostały zadane miliony katuszy na-
szemu narodowi. Polak, który w tych
warunkach może paktować z moska-
łami, musi mieć w swoich żyłach za-
miast krwi, rozcieńczony rozcżyn
szalibierstwa.

Największy kontyngens moska-
lofilów stanowią ludzie, których głów-
nym, jeżeli nie wyłącznym, atutem
w walce życiowej stanowi absolutny
brak wszelkich skrupułów, oni słusz-
nie rozumują, że przy każdym in-
nym rządzie, stracą grunt pod nogą-
mi. Ale się mylą, jeżeli, para-
frazując słowa Ludwika XIV. „L'état
c'est moi“, sądzą, że naród to—oni.
Oni stanowią tylko szumowiny; ol-
brzymie masy ludu mają wszystko do
zyskania, a nie do stracenia. Jeżeli
poza tem byli w naszym społeczeń-
stwie ludzie uczciwi ale bezkrytycz-
ni, którzy dali się uwieść hasłom
moskalofilijskim, to na nich, jak ude-
rzenie obuchem w łeb, podziało
postępowanie wojska i władz rosyj-
skich u nas w kraju i w Galicji.

Wojska rosyjskie zachowują się
u nas, jak barbarzyńcy w kraju nie-
przyjacielskim; mordują, palą i ra-
bują. I jest to zupełnie zrozumiałe.
Żołnierz rosyjski musi umieć jak
pacierz tak zwaną „słowiesność“, a
w tej „słowiesności“ my figurujemy,
jako „wnutrennije wragi ołtceze-
stwa“ w jednym rzędzie z „buntow-
szczikami“ i „koniokradaami“. Nieko-
ronowany monarcha Rossji, Parisz-
kiewicz i czernosecinne gazety nazy-
wały Polaków „izwiergami roda cze-
łowiecceskago“. Słynny mąż stanu
rosyjski, Stołypin, powiedział: „Wo-
lałbym w Dumie widzieć ruskich ni-
hilistów, jak polskich ugodowców“.

W Galicji moskale usiłują w ciągu
kilku miesięcy przeprowadzić to, co
się im u nas nie udało w ciągu stu
lat: kompletną rusyfikację kraju. Pro-

fesorami moskali w tym kierunku są ich młodzi bracia, Serbowie.

Kiedy jeden z zagranicznych posłów zwrócił uwagę prezesa ministrów serbskich Paszicza, że w zaanektowanej przez Serbów części Macedonii, mieszkają wyłącznie bułgarzy i grecy — Paszicz odpowiedział: „Po roku oni wszyscy będą serbami.” Że to nie było czołgą przechwałką, dowodzi następujący epizod, którego świadkiem był pewien Francuz. Do banku w Salonikach zgłosił się jakiś Macedończyk po odbiór reszty wkładu. Właściciel banku przedewszystkiem go się zapytał: „Jak się Pan obecnie nazywa?” Zdumiony francuz poprosił o wyjaśnienie tej zagadki. Okazało się, że ów klient przed wybuchem bałkańskiej wojny nazywał się „Nikolides”; po zajęciu tej części Macedonii przez Bułgarów musiał zmienić swoje nazwisko na „Nikolow”; po aneksji zaś przez Serbów muszono go, aby się nazywał „Nikolowicz”, ale i to nazwisko nie wydało się jeszcze dosyć lojalnem władzom serbskim i zamieniono go na „Nikolicz”.

X. X. X.

Jak rosjanie polują na lotników niemieckich.

W państwie carów jest wiele rzeczy niewygodnych i niebezpiecznych, na które niema skuteczniejszego środka nad wszechpoteżny rubel. Tego najstarszego i najwierniejszego sojusznika postawiono znowu przeciwko najaktualniejszemu niebezpieczeństwu rosyjskiemu w postaci lotników niemieckich. Dźwięk srebra — a ponieważ wobec ciężkich czasów srebra coraz mniej — szelest banknotów papierowych, pokonać miał najgroźniejszą broń Niemców w pojejach naczelnego rosyjskiego dowództwa wojennego.

Na rogach ulic porożlepiano więc olbrzymie plakaty, popi, naczelnicy gmin i inne trąby woli monarszej ozajmiły podanym batiuszki wszem wobec i każdemu z osobna, że każdy, kto zestrzeli taką machinę piekielną, otrzyma tysiąc rubli nagrody, a połowę ten, kto doniesie o pojawieniu się niebezpiecznego smoka napowietrznego.

Tysiąc rubli — to nie w kij dmuchać. Odezwy rządowe wywołały więc emocję gorączkową. Każdy, młody czy stary, chory czy zdrowy, kobiety i dzieci całemi dniami spoglądali w niebiosa, bacząc pilnie, czy nie ukaże się gdzieś lotnik niemiecki.

A rezultat? — Przewyższył wszelkie oczekiwania. W krótkim stosunkowo czasie żołnierze rosyjscy zestrzelili trzydzieści siedem samolotów — *ale niestety własnych*. Skoro tylko pojawił się latawiec na

horyzoncie, zwracali się ku niemu salwy ze wszystkich stron. Każdy chciał być pierwszym. Tysiąc rubli, to niebagatelka. Samolot spuszcza się coraz niżej. Lotnicy sygnalizują jak wściekli, rozwijają chorągwie o barwach rosyjskich...

Znamy się na tam! Jesteście Niemcami, a chcecie nas tylko oszukać, żeby tam celniej obsypać nas bombami... Ognia! Ognia! Nareszcie jeden strzał trafia i lotnik zdruzgotany znajduje się na ziemi. Tu nareszcie pokazuje się, że nieboszczyk był Rosjaninem.

Tak skończyła się naganka z nagrodami na lotników niemieckich. Obecnie w państwie carów zakazano pod karą śmierci strzelania do samolotów bez wyraźnego rozkazu najwyższej władzy.

Z ziem polskich.

Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.

Delegaci komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, podzieleni na trzy grupy, objechali automobilami część Królestwa Polskiego, zajętą przez wojska niemieckie i austriackie. Utworzyli w poszczególnych powiatach oraz miastach, lokalne komitety, o ile już nie istniały. Komitety te będą organami wykonawczymi komitetu poznańskiego. W szczególności zadaniem komitetów w Królestwie Polskiem będzie:

- po 1: udzielenie informacji, gdzie można nabyć zboże,
- po 2: wskazanie okolic, którym należy zboża dostarczyć,
- po 3: obmyślenie sposobów przewiezienia zboża do okolic, zagrożonych głodem,
- po 4: zakładanie tanich kuchni.

Delegaci podczas objazdu zakupili już w okolicach, w zboże jeszcze obfitujących znaczniejszą ilość tegoż. Na zakupno to dostali poprzednio pozwolenie od władz niemieckich. Zboże to przewiezione być ma do potrzebujących żywności okolic. Zaznaczamy, że władze cywilne czyniły wszelkie ułatwienia delegatom komitetu podczas ich objazdu w Królestwie.

Gdzie zachodziła tego potrzeba, delegaci rozdzielali zaraz zapomogi pieniężne na utrzymanie istniejących już lub nowo powstających tanich kuchni. Dawali również przekazy na zakupioną jak wyżej żywność.

Zapomóg takich udzielono na ręce przewodniczących poszczególnych komitetów lokalnych: W Będzinie 5000 marek, w Dąbrowie 5000 mk., w Sosnowcu 10,000 mk., w Częstochowie 7000 mk., w Częstochowie na opuszczone dzieci, których rodzice wskutek wojny zaginęli, 500 marek, w Zawierciu 3000 mk., w Brzezinach 1000 mk., w Głuchowie nad Rawką 1000 mk., w Nowo Radomsku 4000 mk., dla wsi, zniszczonych pod Złotym Potokiem, 1500 mk., w Piotrkowie 3000 mk., w Sulejowie 500 mk., w Łodzi na ręce prezesa Komitetu p. Stamirowskiego 125,000 marek, w Kaliszu 4000 mk. i 2000 rb., w Kutnie 5000 mk., w Kowalu 300 rb., w Turku

500 rb., w Białkach 1500 mk., w Pabjanicach 1000 marek i przekaz na zakupioną w Włocławku żywność na 10,000 marek, w Eyszkowicach 300 mk., w Głownie 1000 mk., w Konstantynowie 600 mk. i przekaz na żywność na 2400 marek, w Ozorkowie 1000 mk., w Strykowie 1500 marek i 250 rb., w Żowieniu 3000 mk., w Bolimowie 1500 mk., w Lutomiersku 500 rb., w Aleksandrowie 250 rb. i przekaz na żywność z Włocławka za 2500 marek, w Zgierzu przekaz na żywność z Włocławka na 5000 marek.

W Włocławku komitet na zakupione zboże wpłacił 30,000 marek.

Komisja stwierdziła, że założone komitety funkcjonują wszędzie prawidłowo i wyraża zupełne zaufanie, że powierzone im obowiązki spełnią z całą sumiennością.

Dotąd ofiarność w naszym zaborze dla Królestwa jest rzeczywiście niemałą. Komisja jednak stwierdziła tyle zniszczeń i nędzy, że na dotychczasowej ofiarności poprzestać nie można.

Kronika polityczna.

Pismo rozporządzeń dla Królestwa Polskiego.

Zarząd cywilny dla Królestwa Polskiego podlegający Głównodowodzącemu v. Hindenburgowi, wydaje obecnie pismo urzędowe pod tytułem „Verordnungsblatt der Kaiserlich deutschen Verwaltung in Polen”.

Jak zaznacza na wstępie głównodowodzący armją na wschodzie marszałek polny v. Hindenburg, w piśmie tym zamieszczone będą wszelkie rozporządzenia w języku niemieckim oraz polskim.

Wszelkie te rozporządzenia posiadają moc prawną, wobec czego mają olbrzymie znaczenie dla władz i osób prywatnych na terenie zajętem, również ważne są dla wszystkich tych poza granicą, którzy mają jakiegokolwiek stosunki bądź to służbowe handlowe lub prywatne z osobami zamieszkałymi na zajętem terenie.

W numerze pierwszym znajdujemy rozporządzenia Głównodowodzącego: w sprawie przekroczenia granicy przez ludzi oraz przewożenia towarów, wobec czego wszelkie dotychczasowe w tej kwestii rozporządzenia zniesione zostają; w sprawie wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego i czasu środkowo-europejskiego; o zniesieniu dni galowych, o zniesieniu wogóle zakazu placenia i zakazu placenia długów poddanym wrogich państw; o zniesieniu moratorium, o przedłużeniu prawa wekslowego i czekowego. Następnie cały szereg rozporządzeń w sprawie sądownictwa i prawa karnego w Królestwie Polskiem, o prawie cywilnem, hipotecznem; o konkursach w razie upadłości, o podatkach i t. d. „Verordnungsblatt der Kaiserlich Deutschen Verwaltung in Polen” wychodzi raz na tydzień pod redakcją D-ra Pomian Dziembowskiego. Abonament kwartalny wynosi 1 mr. 50 fen.

czy siostra, nie wiadomo, rozmowa monotonna, pytanie i odpowiedź. Twarz kobiety zmęczona, udręczona tem mówieniem o niczem, gdy może na ustach drżą ważne pytania, gdy wiele niewymówionych rzeczy ciąży na sercu.

W łamanej niemieczyźnie opowiada dyrektor, że więzienie w Piotrkowie największe jest w Królestwie Polskiem, że Niemcy wypuścili kilku politycznych więźniów; obecnie w celach znajduje się czterysta więźniów. Niektórych mieli czas Moskale we wrześniu wysłać na Sybir, ale Macoch jest chory, nie dało się go przetransportować. — Macoch? — — Wtedy dopiero wpadł mi na myśl znany proces i czarny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. „Czy nie moglibyśmy Macocha zabaczyć?”

— „Proszę. Jest on w oddziale śledczym. Ja pójdę pierwszy, przeprowadzę.”

Ciemny, ponury świat otworzył się przed nami. — Świat katorgi, opisywany przez Dostojewskiego w całej pełni. Nie myślałem nigdy, by świat ten mógł mi się kiedyś ukazać w rzeczywistości, że będę mógł iść przez te żelazne schody, zaglądać, jak żyją ci skazani, którzy tu przeżywają zimę, a wiosną zaprowadza ich w dal Sybiru. Brzęk łańcuchów, otwieranie okutych żelazem drzwi, to dźwięki, do których się ucho wkrótce przyzwyczaja, może dlatego, że tak często to opisywano. O wiele przykrejsze to klapanie kroków gdzieś w dali, jakby dudnienie bosańskich nóg po korytarzach, te odgłosy rozmów urywające się i młknące nagle przy akompaniamencie zatrząskiwanych drzwi.

Cele małe, na sześć łóżek. Nad każdym łóżkiem tabliczka z imieniem i chorobą zasądzonych. Dwa łóżka puste, zdawały się czekać na przybyszów. Na lewo w rogu le-

Obniżenie cen maki w Niemczech.

Rada nadzorcza wojennego Tow. zbożowego uchwaliła od chwili uregulowania zapasów maki wedle ułożonego planu t. j. z dniem 1 kwietnia obniżyć ceny maki. Będzie ustanowionych 10 grup. Najniższa cena na makę żytnią wynosić będzie 85 marek wraz z frachtem i workiem, najwyższa 38 marek. Cena pszenicy wyniesie od 40 marek 75 fenigów do 43 marek 75 fenigów.

Wojna w pustyni Południowo-Afrykańskiej.

Po zwalczeniu powstania burskiego, podjął obecnie generał Botha z armją, liczącą pono, podług doniesień angielskich, 50,000 żołnierzy, walkę przeciw południowo-zachodniej Afryce niemieckiej. Wielkich widoków na pobicie nieprzyjaciela niema w Anglii, ponieważ Johannisburski korespondent „Daily Mail”, L. N. Neame, pośpiesza w długim artykule, wykazać niesłychane trudności tej wojny w pustyni południowo-afrykańskiej. Botha wyposażył wojsko swoje tak dobrze jak tylko było można; otrzymał on z Anglii samoloty, artylerię ciężką i inne przyrządy pomocnicze, bez których nie odważyłby się przedsięwziąć tej wyprawy. Zdania do zamieszkania część niemieckiej Południowo-Zachodu leży, jak wiadomo, po środku przepalonej słońcem, pozbawionej wody i cienia, pustyni nośnego piasku. Ten tylko może pojąć, jakie przeszkody stają przeciw przemarszowi przez ten pas piasku, kto go zna dokładnie z doświadczenia. Pas ten waha się pomiędzy szerokością od 60 do 120 km. Przez niego musi wojsko angielskie prowadzić wodę i tak samo pożywienie dla żołnierzy i zwierząt, a także wszystko, co może być potrzebne dla wojska. Żir południowy dochodzi do 40 stopni R., huragany piaskowe, które zwykle szaleją w południe, są tak gęste, że najbliższy namiot w obozie wydaje się jak plama niewyraźna, a zresztą wszystko jest niewidzialne. Wojska są wtedy tak oblane potem, że mogą tylko nosić najcieńsze ubranie, hełm od słońca i parę obuwia. Zdarzają się masowo wypadki, że żołnierze bywają doprowadzeni przez prażenie słońca do omdlenia i trzeba ich odesłać do szpitala. Do starszego dziesiątki tysięcy zasłoniętych okularów wojsku Bothy dla walki przeciw piaskowi i nieśmiertelnie oślepiającemu światłu słonecznemu. Konie chudną strasznie i zdychają jak muchy. Przy każdym podmuchu wiatru powstają wysokie wydmy i linie kolejowa trzeba z dnia na dzień odkopywać, ponieważ tor pokrywa wysoko piasek. Lecz niema innej drogi, aby dotrzeć do Niemców, którzy cofnęli się do wnętrza swej kolonii, gdzie znajdują się studnie, źródła i jest kwitający kraj. Armja Bothy przewyższa z pewnością liczebnie wojska niemieckie, które będą walczyły. Czy to jednak jest wystarczającym do zwycięstwa, wydaje się korespondentowi angielskiemu jeszcze wątpliwą. Niemcy są znakomicie wyposażeni, mają liczne karabiny maszynowe, znaczna artylerię i wystarczający zapas amunicji i środków żywnościowych.

Założone przez nich miny ziemne już stały się dla wojsk Unji Południowo-Afry-

Macoch

w więzieniu piotrkowskim.

Zagadkowy oficer rosyjski. — „Piotrkowska turma.” — „Świat katorgi.” — Macoch. — Czy Helena żyje? — Ku światłu...

Na ulicy Kaliskiej w Piotrkowie spotkałem rosyjskiego oficera. Ulica ta rola się od barwnego tłumy. Jakby na przeglądzie czy rewii wojskowej błyszczały barwne mundury, huzarzy, oficerowie szlaba, niemieccy i austriaccy oficerowie strzelców i ułanów, między temi ludność Piotrkowa, dziewczęta, ciekawie spoglądające na synów Marsa. — Zdaleka błyszczał czerwony pas rozpiętej peleryny pruskiego ulaa, który zajęty jest w komendzie tutejszej. Jakby z innego świata pochodził Moskal-oficer i zdawało się, że snuje się za nim mrok tego świata pełnego smutku i niedoli, świata ponurego Dostojewskiego i wielu innych. Oficer kłaniał się, grzecznie pozdrawiano go nazwajem.

Był to pierwszy oficer rosyjski, którego widziałem bez eskorty, prawdopodobnie był on tu w Piotrkowie na wolnej stopie; nie zdradzał też wrogich zamysłów. Rewolwer i szabla wisiały spokojnie u pasa, a na czapce zdaleka widne „oko cara”, owalna kołczarka, zwana tak przez żołnierzy rosyjskich. Na każdej czapce moskiewskiej świeciło to oko czarno-biało-pomarańczowo. Gdy nasi biorą Moskali w niewolę, to Moskale sprzedają je za parę halerczy. Na czapce oficera świeciło ono zdaleka jasno i czyste. Podążyliśmy za nim, oświat nas urok jakiejś zagadki, tajemniczości dziwnej, otaczającej tego Moskala.

Oficer przeszedł wolno Kaliską ulicą, wzdłuż sądu, obecnie zamienionego na szpital, dalej coraz dalej wymijając tłumy ludzi, ustępujących mu się z drogi.

Przeszedł przez Rynek i skręcił na lewo w samotną ulicę, aż wszedł na prawo w ulicę Bykowską, która jeży i drży od ciężkich, pakownych wozów. Właśnie przejeżdżał w starożytną, prawie już nie widywaną dziś karocę handlarz, zresztą woz z węglem, starą miedzią, kawałkami żelaza.

Okna jednego domu otaczały ramy żelazne, kraty i okiennice, dom jak pancerz. Moskal stanął, zapukał dwukrotnie. Pukanie to, to nie prośba o wpuszczenie, to nakaz! Czy otworzy się przed nim ta brama piekiel? Spojrzeliśmy w ciemność. Drżał tam i brzęczała łańcuchy, żelazo, ciemne, wilgotne mury — cienie dookoła.

Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że Macoch znajduje się we więzieniu w Piotrkowie. Stawny Macoch, zakonnik, którego życie jest jakby najciekawszym kryminalnym romansem. Życie to jest pełne orgii pięknych, kobiet, które opłacał drogimi kamieniami ukradzionymi z obrazu Matki Boskiej. Ta ciemna brama — to wejście do „Piotrkowskiej turmy”, więzienia Piotrkowa. Oficer rosyjski, idący przed nami — to dyrektor tego więzienia.

Gdy wszedł, cofnęli się wszyscy, znajdujący się na podwórzu o krok. Ci nawet, którzy doś zdaleka od niego stali, cofnęli się także. Czterech więźniów, rąbiących drzewo, zatrzymało siekierę i dopiero za chwilę ze zdwojoną energią zabrali się do pracy.

Jeden z więźniów rozmawiał z jakąś kobietą. Dwóch dozorców nadglądało, słuchało rozmowy. Czy to jego żona, matka

zał jeden z więźniów odwrócony do ściany. Na szelest i odgłos rozmowy zwrócił się ku nam i obojętne mu to, czy to dzień czy noc. Oczy zawiązane czarną przepaską.

Naprzeciw siedzi Macoch. W szarym płaszczu więźniów, najzupełniej podobnym krojem i barwą do soldackiego szynela. Przed nim stos ksiąg nabożnych, zaznacza stan duchowny, do którego niegdyś należał. Patrz na niego ciekawie. Nie wie widać po nim jego ongi romantycznych czynów. Widać, tylko to że podły tełhór, morderca brata. Tamte fantastyczne przeżycia zatarty lata spędzone w kaźni. Powietrze więziennicze powlokło twarz jego szaro szlonawą barwą. Odczuwa się tylko: ten zabił swego brata i był księdzem. Orgie częstochowskie i wspomnienie Heleny Krzyżanowskiej, kobiety, dla której popełniał zbrodnie, znikły z jego pamięci. Wszystko tak już dla niego dalekie, jak daleka jest wolność.

Pytamy go o rozmaite rzeczy. Opoowiada monotonna. Wie, że jest wojna, że Niemcy i Austriacy są w Piotrkowie, ale to nie zmienia w niczem jego losu.

Pytam o przeszłość. Byliśmy przed kilku dniami w Częstochowie — mówi jeden z nas umyślnie, by naprowadzić go na pole wspomnień.

Więzień coś mruczy. Dozorca mówi: „Pyta, czy panowie coś o niej nie wiedzą? O Helenie?”

Nie wiemy nic. Jeszcze ostatnie spojrzenie w celi ku łóżku ślepego. Na gchodach mało nie upadłem. Na ulicy Bykowskiej otacza mnie znów światło i ruch, ludzkie życie. — — —

(Ilustrowany Kuzior Codzienny.)

Obwieszczenie.

Wszelkie towary z okręgu administracji austriackiej, przedewszystkiem z powiatu piotrkowskiego, do okręgu administracji niemieckiej wprowadzane a mianowicie: sól, cukier, zapalki, cygary i papierosy, podlegają cłu podług taryfy celnej przez szefa administracji cywilnej wydanej. Towary te aż do zapłacenia cła zatrzymane o ile mi udowodnionem nie będzie, że cło już jest zapłacone lub, że towary cłu nie podlegają. Nie podlegają cłu te towary, które z okręgu administracji niemieckiej pochodzą. Osoby, które towary cłu podlegające bez ocalenia do miasta Łodzi i do powiatu łódzkiego wprowadzać zamierzają, będą zobowiązane są cło dopłacić a oprócz tego przestępnie surowo karane będą.

Cło za sól, cukier, zapalki, cygary i papierosy wynosi:

Za sól	15 mk.	za 100 kg.
„ cukier	25 „	100 „
„ zapalki	100 „	100 „
„ cygary i pap. 1500 „	100 „	100 „

Łódź, dnia 4 kwietnia 1915 r.

Cesarstwo Niemieckie
prezydent policji **V. Oppen.**

Obwieszczenie.

II dwóch psów w Zarzewie w gminie Chojny urzędowo stwierdzono wściekłość.

Z powodu tego niniejszem nakazuje na przeciąg 3 miesięcy, aby wszystkie psy w gminie Chojny się znajdujące na łańcuch wzięte zostały. Wolno latające psy zabite, właściciele ich oprócz tego surowo karani zostaną.

Cesarstwo Niemieckie
Prezydent Policji **V. Oppen.**

Łódź, 5 kwietnia 1915.

Obwieszczenie.

Właściciela Józefa Weisa z Komar, skazał sąd polowy w dniu 22 marca 1915. za szpiegostwo na śmierć i rozstrzelano go jeszcze w tym samym dniu.

Młodzieżyn, 27 marca 1915.

Prezes Sądu.

kańskiej bardzo nieprzyjemnymi, a opowiadają, że w ostatnich miesiącach w Windhuk są wyrabiane w dużych ilościach granaty ręczne. Przy doskonałym systemie kolejowym w głębi kraju, świetnych stacjach telefonicznych i telegraficznych, rozzianych na tym obszarze z pewną liczbą samolotów, jakie posiadają, wydają się Niemcy bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem, zwłaszcza, że są oni do walki w pustyni znakomicie przygotowani, co nie da się powiedzieć o wszystkich wojskach Bothy. Jak dobrze funkcjonuje służba wywiadowcza w niemieckim Południowo-Zachodzie, o tem świadczą małe zdarzenia. Gdy żołnierze armii Unji Południowo-Afrykańskiej grają w piłkę nożną, przysłała im telegrafista z Windhuku, za pośrednictwem telegrafu bez drutu, sarkastyczną uwagę, w której drwi z nich z tego powodu.

Często wykrywane bywają druty telegraficzne, ukryte pod piaskiem. Niemcy nie ograniczyli się bezwarunkowo na samej obronie ich kolonii, lecz w kilku wypadkach występowali zaczepnie, wdarli się do północno-zachodniej części kolonii przyładowej i byli zwyciężcami. I jeżeli nawet uda się Boćie wojsko swoje przeprowadzić przez pas piasku, zostanie tutaj silne niemieckie pozycje obronne i w ten sposób będzie ta afrykańska wojna piaskowa „ciężkim interesem” dla Anglików i nawet bardzo kiepskim.

Wstrząsający epizod z wojny w powietrzu.

Opisują dzienniki angielskie.

Pewien lejtant, w charakterze obserwatora i sierżant, jako pilot, otrzymali od francuskiego dowództwa wojskowego polecenie wykrycia baterji niemieckiej, której ogień wyrządzał wielkie szkody. — Gdyśmy nadlecieli na linję niemiecką, — opowiada prowadzący samolot, — powitano nas straszny ogniem z granatów. Wzniesliśmy się wyżej i spostrzegliśmy w końcu nie jedną, lecz trzy baterje. — Tam

więc są! — rzekł lejtant i potrzęsął pięścią w ich stronę. Później krzyknął do mnie domyślnie: — Zadanie nasze jest wypełnione, prędko z powrotem. — Nawróciłem szybko, lecz ledwie przelecieliśmy 500 metrów, gdy deszcz szrapneli stał się większym niż dotychczas. Dym osłonił nas takimi gęstymi chmurami, że było niemożliwem dojrzeć cośkolwiek na odległość 20 metrów.

Probawaliśmy wydostać się z tego piekła, lecz właśnie, raz lepiej wycelowane szrapnele eksplodowały z ogłuszającym hukiem nad głowami naszymi. Przez moment miałem wrażenie, że mógm mi się rozprysnąć. Jednocześnie zrobiło nam się nagłe słabo; następnie gesta mgła zasłoniła mi odrazu cały widok tak, że siedziałem jak w nocy. Mimo moich cierpień, utrzymywałem maszynę na tej samej wysokości, aby uniknąć postrzałów, które stały się rzadszymi. „Czy jest pan zdrow, lejtancie?” krzyknął, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Ponieważ sądziłem, że nieusłyszał mnie, powtórzyłem pytanie i otworzyłem przytem oczy. Lecz znów nie otrzymałem odpowiedzi i nie ujrzałem nic więcej; głęboka ciemność otaczała mię dookoła.

Znalazłem się sam w przestrzeni, 6000 stóp nad ziemią. Przestraszyłem się i poleciałem duszę Bogu, ponieważ czułem, że nadeszła ostatnia moja godzina. Ponieważ słyszałem przecież huk baterji nieprzyjacielskich podemną, to opanowała mnie jedna myśl, powrócić za wszelką cenę i przynieść wiadomość. Odprowadzany trzaskiem szrapneli podemną, zwróciłem maszynę w tą stronę, w której spodziewałem się przybyć do moich towarzyszy. Leciałem w tym kierunku mniej więcej dwie minuty, gdy nagle lejtant ku memu zdziwieniu wykrzyknął: „Uwaga, człowieku, wznies się wyżej”. Poderwałem latawiec tak szybko, że pomknął w górę lotem strzały, zrywając przytem chorągiewkę wiatrową z wieży kościelnej o którą o mały włos byłaby się maszyna zdruzgotała. — Dziękuję panie lejtancie, — wykrzyknęłam. — Musi pan darować, lecz nie widzę. Czy jest pan ranionym? — Tak, — odpowiedział — zdaje mi się, że ciężko; bardzo źle się czuję. — Następnie powiedział: — Zwróć pan teraz na lewo, jeszcze więcej na lewo. Tak jest dobrze. Teraz prosto naprzód.

— Wkrótce nowy deszcz kul objaśnił mnie, że byliśmy znów nad linją Niemców. Może trzy minuty później zagrzmiął głos obserwatora: „No, jesteśmy na miejscu. Widzę naszych ludzi którzy czekają na nas. Opuść pan aparat”. „Nic więcej nie słyszałem, lecz wkrótce wylądowaliśmy na ziemię”. Oczekującym, którzy okrzykli aeroplan, przedstawił się wstrząsający widok. Kierowca był ociemniały, na zawsze i obok tego bladego człowieka z martwymi oczyma leżała nieżywa postać oficera, który właśnie wyzionął ostatnie tchnienie.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

W sprawie szczepienia ospy.

Do mieszkańców m. Łodzi.

Skutkiem wypadków wojennych wielu mieszkańców Łodzi zaniedbało w ciągu ostatnich miesięcy dobrowolnego szczepienia ospy, zarówno sobie, jak dzieciom. Następstwem tego jest szerzenie się ospy, szczególnie wśród nieszczepionych niemowląt, specjalnie w południowych częściach miasta i na przedmieściach. Wobec olbrzymiej śmiertelności na ospę u niemowląt (trzecia część chorych na ospę niemowląt umiera) dalej, wobec ciężkich kalectw, jakie ospa za sobą niejedenkrotnie pociąga (ślepoty, głuchoty). Sekoja Sanitarna postanowiła przeprowadzić w mieście maju r. b. obowiązkowe szczepienie ospy wszystkim, dotąd nieszczepionym, bez różnicy wieku. Po ogłoszeniu terminu rozpoczęcia szczepienia ospy ze wskazaniem lokalności, w których szczepienie odbywać się będzie, każdy nieszczepiony obowiązany będzie poddać się szczepieniu. Szczepieni już dawniej mogą również poddać się ponownemu szczepieniu. Każdy szczepiony otrzyma odpowiednie świadectwo, podpisane przez lekarza. Uchylający się od szczepienia będą pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.

Książnica dziecięca.

Przed trzema tygodniami Sekcja szkolna Komitetu Obywatelskiego utworzyła przy polskich szkołach prywatnych komplety dla dzieci, nieumiejących czytać i pisać.

Akcja ta przyniosła bardzo dodatnie rezultaty. Z liczby 3.700 dzieci, około 500 zdolniejszych opanowało w tym krótkim okresie naukę czytania, pisanie i rachowania w takim stopniu, że będą mogły opuścić ławki szkolne, robiąc miejsce dla szemu zastępowi swych rówieśników.

Dla utrwalenia jednak zdobytej przez tę działkę umiejętności, należy czuwać nad jej dalszym rozwojem umysłowym, dać jej odpowiednią książkę do czytania, nie zostawiać jej bez pomocy i kierunku na pastwę zarazy moralnej, zielej z skutków wielkomiejskich.

W ludzie naszym budzą się samorodne silne dążności oświatowe, powstają pewne zaciekania duchowe, którym zadość uczynić należy w imię dobrze zrozumianego obowiązku narodowego. Utworzenie odpowiedniej biblioteki dziecięcej, zabezpieczenie młodociane umysły przed zgubnym wpływem nędznych surogatów groszowej literatury kryminalnej, wpoi w nich umiłowanie myśli zdrowej i uszlachetniającej i pomoże w przyszłości temu młodemu pokoleniu myśleć i działać intensywniej, niż ich ojcowie.

Sekcja szkolna, jakkolwiek gorąco sprawę biblioteki bierze do serca, nie może sama dla braku potrzebnych na ten cel funduszy stworzyć odpowiedniej instytucji.

Zwracamy się więc do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc. Niema domu, w którymby dzieci z okazji gwiazdki, lub uroczystości rodzinnych nie obdarzono książkami do czytania. Wielokrotnie przejrane tomiki leżą na półkach bezużytecznie, budząc w duszyczkach dzieci naszych niepożądany objaw nadmiernego przywiązania do książki, jako do swojej własności, uczucie, które wytwarza w następstwie całe szeregi nieprodukcyjnych zbieraczy pięknie oprawnych bibliotek prywatnych, jakich w kraju naszym, w stosunku do nie liczących czytelników publicznych, jest aż zbyt wiele.

Nie wątpimy, że ogół rodziców poprze nasze zamierzenia, wpłynie na ofiarność dzieci, budząc w nich uczucie obywatelskie moralnego względem uboższej braci obowiązku.

Głos nasz nie powinien przebrzmieć bezskutecznie, spodziewamy się, że wezwanie nasze znajdzie posłuch, dary szerokim popłyną korytem, choćby dlatego, by społeczeństwo nasze własnym zilustrowało przykładem, że kraj, w którym powstają dostatecznie liczne szkoły i książnice z roztępnym uświadomieniem buduje sobie lepszą przyszłość i nie potrzebuje ponosić kosztów utrzymania zakładów poprawczych dla małoletnich przestępców.

W przyjmowaniu książek dla Sekcji szkolnej od uczącej się młodzieży pośredniczyć będą chętnie wszystkie przełożone szkół polskich. Oprócz wydawnictw książkowych przyjmowane będą z wdzięcznością rocznie: „Przyjaciela dzieci”, „Wieczorów rodzinnych”, „Mojego piśmka” i t. p. choćby z lat dawniejszych. Poza szkołami obowiązek zbierania książek podjęli:

1. Księgarnia Gebethnera i Wolfa ul. Piotrkowska nr. 87;
2. Księgarnia L. Fischera ul. Piotrkowska 48;
3. Apteka A. Kraffta ul. Piotrkowska nr. 153;
4. Apteka F. Winnickiego ul. Piotrkowska nr. 307;
5. Apteka M. Leinwebra Nowy Rynek nr. 2;
6. Apteka W. Wagnera ul. Główna nr. 50;
7. Apteka K. Mossakowskiego ulica Wólczańska nr. 37;
8. Apteka M. Kasperkiewicza ulica Zgierska nr. 54;
9. Skład apteczny S. Klimaszewskiego ul. Konstantynowska 54;
10. Skład apteczny E. Turskiego ul. Zarzeńska nr. 64.

Pod powyższymi adresami prosimy składać ofiarowane książki za odpowiedniami pokwitowaniami, pamiętając o tem, że „bis dat qui cito dat”.

Rozporządzenie dla furmanów.

(o) Zgodnie z rozporządzeniem lokalnych władz niemieckich włościanie okoliczni zmuszeni zostali do zaopatrzenia z swych wozów w tabliczki napisami, wymieniającymi imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania (wieś i gminę) właściciela wozu.

W obronie zwierząt.

Często się zdarza, że członkowie Tow. opieki nad zwierzętami, widząc nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami, zwracają się do członków milicji o pomoc w celu ukarania winnych, lecz milicjanci nie chcą interwenjować, tłumacząc się, że to nie ich rzecz wtrącanie się w podobne sprawy.

Pożądaniem byłoby, aby naczelnicy milicji, wyjaśnili swym podwładnym, że winni oni są pomagać członkom Tow. opieki nad zwierzętami, tembardziej, że znęcanie się nad zwierzętami karane jest surowo.

Ze Stowarzyszenia Handlowców.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Stow. Wz. Pom. pracujących w przemyśle

Z ostatniej chwili.

Wielka Kwatera Główna.

5 kwietnia. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Do miejscowości Drie Grachten, która od dnia 3 kwietnia znajduje się w posiadaniu naszym, z wyjątkiem pojedynczych domów na północnym krańcu, usiłowali belgijczycy sprowadzić posiłki. Ogień artylerji naszej zmusił ich jednak do odwrotu. Tak samo ogień artylerji naszej udaremnił próby atakowania francuzów w lesie Argońskim.

Silny atak nieprzyjacielski przeciw wysokiej pozycji na zachód od Bourenilles (na południe od Varennes), zламаł się tuż przy naszych przeszkodach.

Francuskie ataki piechoty na zachód od Pont a Mousson, nie miały skutku, podczas gdy przyniosły nam kilkanaście aparatów do wyrzucania min i uzyskaliśmy na terenie w Bois de Prêtre.

Z terenu wschodniego.

Atak rosyjski na Marjampol, odparto z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Zresztą nie wydarzyło się nic na całym froncie wschodnim.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 5 kwietnia. W Karpatach trwa zacięta walka w dolinie Laborczy i w położonych po obu stronach skrawkach.

Na pozostałych frontach miejscami walki artyleryjskie. Zresztą spokój.

Pod Ujściem Biskupiem na wschód od Zaleszczyków, na południowym brzegu Dniestru, próbowały umocnić się większe siły nieprzyjaciela. Po wielogodzinnej walce odparto je, wzięto 1400 jeńców, zdobyto 7 karabinów maszynowych.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hoefler
feldmarszałek-lejtant.

Dwa statki zatopione.

LONDYN, 5 kwietnia. Torpedowano mały parowiec angielski „Olive” pomiędzy wyspą Guernsey i Calais, załogę uratowano. Również torpedowano żaglowiec rosyjski „Hermes” w drodze do Meksyku, na wysokości wyspy Wight; załogę uratowano.

Terytorjum zajęte Rosji.

WIEDEŃ, 5 kwietnia. Z kwatery prasy wojennej donoszą: Podług stwierdzenia z dnia 25 marca my i nasi sprzymierzeńcy utrzymujemy zajęte z obszaru Rosji 46581,8 wiorst kwadratów, to jest 53010,3 kilometrów kwadratowych, z 5492820 ludności. Podług poszczególnych gubernji liczby te są następujące (przyczem obszar podany jest w wiorstach kwadratowych). Obszar gub. Kałuskiej 9961,3, liczba mieszk. 1183800, obszar—Piotrkowskiej 10763, liczba mieszkańców 1981366, obszar — Kieleckiej 4434,3, liczba mieszkańców 435600, obszar—Radomskiej 1646, liczba mieszkańców 148400, obszar—Warszawskiej 5832,5, liczba mieszkańców 624900, obszar — Płockiej 6216, liczba mieszkańców 553000, obszar—Łomżyńskiej 2316,5, liczba mieszkańców 172120, obszar — Suwalskiej 5412,2, liczba mieszkańców 340700.

Nominacja generała Aleksiejewa.

PETERSBURG, 4 kwietnia. Mianowano generała Aleksiejewa głównodowodzącym armii na froncie północno-

zachodnim w miejsce generała Russkiego. Aleksiejew brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1877 i był szefem sztabu generalnego w kijowskim okręgu wojennym w czasie wojny japońskiej.

i handlu (Nawrot 13) załatwione zostały następujące sprawy:

Postanowiono zwołać na niedzielę d. 18 b. m. o godz. 3 po południu roczne Ogólne zebranie, dla którego uchwalono następujący porządek dzienny: zatwierdzenie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Ogólnego zebrania oraz sprawozdań za 1914 r., uchwalenie budżetu na 1915 r., wnioski Zarządu i członków oraz wybory 12 członków Zarządu, 6 zastępców i 5 członków komisji sprawdzającej.

Przyjęto w poczet rzeczywistych członków Stowarzyszenia: pp. Stanisława Grotowskiego, Czesława Gumkowskiego, Brunona Dancera i Feliksa Andrzejewskiego.

W końcu postanowiono odbyć następne zebranie Zarządu w środę dnia 7 kwietnia.

Ofiara obowiązku.

(o) Szeregowiec Nr. 2108 z I dzielnic milicji obywatelskiej, Sylwester Sześciński, stojąc na staromiejskim posterunku, zauważył wybiegającego samopas z podwórza domu Nr. 7 przy ul. Drewnowskiej konia, należącego do woźnicy Altera Steinhorna, pobiegł zatem, aby konia zatrzymać. Biegając za koniem, spotrzega z przerażeniem, iż na rogu ulicy Zgierskiej, koń wystraszony hałasem jadących od strony Zgierza 2 samochodów, skręca i pędzi galopem na trotuar, przepędzony przez gromadkę dzieci. Za chwilę dzieci zostaną strątowane. Milicjant jednakże nie traci przytomności umysłu, z błyskawiczną szybkością rzuca się do konia, chwytając go za grzywę oraz łeb i nadludzką siłą odciąga na bok. Rozszalałe zwierzę ulega sile człowieka, jednakże przyniósł go całym swym ciężarem do ściany domu, łamiąc mu przytem dwa żebra i powodując ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Szlachetnej ofierze obowiązku obywatelskiego udzielił pierwszej pomocy lekarz milicyjny, dr. Prechner.

Ucieczka więźnia.

(o) Ujęty przez milicjantów II dzielnicy, poszukiwany oddawna złoczyńca, 23-letni Stanisław Augustyniak, osadzony w areszcie na odwachu przy dzielnicy przy ul. Średniej, w pierwsze święto Wielkiejnocy o godz. 6 nad ranem, korzystając ze zmiany posterunków, uciekł, wyłamawszy drewnianą ścianę od aresztu; skąd wydobył się do pustej poczekalni, a następnie na ulicę. Augustyniak był doskonale obznajmiony z rozkładem budynku, oraz zwyczajami służby milicyjnej, jako były milicjant, wyrzucony ze służby za różne sprawy, co też ułatwiło mu w znacznym stopniu ucieczkę.

Konstantynowska 16.

ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA.

W Czwartek d. 8 Kwietnia 1915, o g. 8 wiecz. odbędzie się

3-ci Wielki Koncert Symfoniczny

pod dyrekcją prof. Tadeusza Mazurkiewicza.

Bilety do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90.

Pochwylenie złodzieja.

(o) Milicja obywatelska I dzielnicy pochwyciła wreszcie po wielu dniach bezustannego tropienia znanego i niebezpiecznego złodzieja, 42-letniego Ignacego Woźniaka. Złodzieja ujęto przy ulicy Polnej Nr. 42 na Piaskach. Woźniak między innymi oskarżony jest o udział w napadzie na mieszkającego kupca mącznego Majlecha Goldfarba przy ul. Lutomierskiej pod Nr. 19 w domu Lipińskiego.

Złodzieja ewakuowano do więzienia przy ul. Miłsza, gdzie już poprzednio osadzono ujętych na Starym rynku w Łodzi Piotra Mielosarkę z Szydłowa oraz Romana Kubikę z Lutomierska, poszlakowanych o udział we wspomnianym napadzie.

O zje stopnie.

(c) W środę ubiegłego tygodnia 12-letni S. L., syn oficjalisty fabrycznego, zamieszkałego przy Górnym Rynku, ukarany przez ojca za złe postępy w nauce, uciekł z domu i dotąd, pomimo usilnych poszukiwań, zarządzonych tak przez rodziców, jak i przez krewnych, odszukany nie został.

Wystawa prac

uczniów szkoły sztuk pięknych P. Szymańskiego powiększoną w tych dniach została przez użytkowanie jeszcze jednej sali, tak, iż przedstawia się ona obecnie imponująco.

W drugi dzień świąt, o godz. 4 po poł. prof. W. Dąbrowski wygłosił w pomieszczeniu szkoły pierwszy odczyt swój o sztuce.

Z Jeżowa.

Jeżów, mimo toczących się w okolicy walk, nie ucierpił zupełnie.

Handel znacznie ożywił się przeciągając przez miasto oddziały wojska.

Ostatnio rozpoczęto budowę szosy pomiędzy Jeżowem a Rawą, przy robotach znalazło zajęcie wielu bezrobotnych z Łodzi, Łasku i t. d. Ruch uliczny trwa do godz. 9 wiecz.

Porządek w mieście utrzymuje milicja, składająca się z 50 osób.

Niebezpieczny gajowy.

(c) Franciszek Pakuła, lat 50, zamieszkały w Zgierz przy ulicy Łęczyckiej, zawiadomił policję zgierską, że gdy w czwartek wszedł do lasu łucmierskiego w celu zbierania gałęzi na opał, jeden z gajowych, ten, który przed kilku tygodniami zastrzelił w obronie lasu jakiegoś człowieka, rzucił się na niego z kijem i poranił go ciężko, a nadto poszczuł nań psów, które podarły na nim odzież i dotkliwie go pokaleczyły.

TEATR WIELKI.

3-ci Wielki Koncert Symfoniczny

pod dyrekcją prof. Tadeusza Mazurkiewicza.

Bilety do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90.

W sprawie tej zarządzono śledztwo.

Skutki pijactwa.

(c) Milicja w Zgierz aresztowała w piątek Macieja Czaplińskiego z Góry Świętej Małgorzaty, który będąc w stanie pijanym przejechał w Zgierz dwoje ludzi. Pociągnięto go do odpowiedzialności.

Kradzież.

(c) Wilhelmowi Frajdzie w Piaskowicach pod Zgierzem skradziono onegdaj wieprza oraz kilka korcy żyta i owsa. Razem na sumę 170 rb.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Włochy.

JUTRO: Epifaniasza.

TEATR POLSKI. Dziś „Wesele Fozsiana”.

TEATR THALIA. Dziś „Odsiecz Wiednia”.

KINEMATOGRAFY „Casino” i „Odeon”. Nowy program świąteczny.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1—ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza” otwarta codziennie od g. 4—7, w niedzielę i świąta od g. 10—1.

Rozmaitości.

O pocałunek w kantorze.

Przed sądem kupieckim w Berlinie odbyły się ciekawe rozprawy. Kupiec G. zaangażował dla swego składu do wypożyczania bielizny kantorzystkę Jadwigę W. na próbę. Zaraz w pierwszych dniach zaczął się stawiać pan przyneypał wobec swej panny kantorzystki bardzo natężonym. Gdy panna jego ataki odparła dość energicznie, oświadczył jej, że jest przecież tylko na próbę. Odąd używał ją pan szef tylko do posyłek. Gdy się panna W. dowiedziała, że podobnie postępował jej szef z poprzedniczką, opuściła posadę. Gdy matka starała się wydobyc teraz od szefa należącą się córce pensję, podał p. G. przeciw niej skargę do prokuratora o wymuszanie. Lecz prokurator doniesienie to odrzucił, matce natomiast poradził, by dochodziła praw swej córki na drodze skargi cywilnej. Podczas rozpraw oskarżony przyznał się, że całował pannę W. w swym kantorze. Uniewinnił się jednak tem, że panna W. zachowywała się kokieterijnie. Sąd skazał pana szefa do zapłacenia pensji aż do terminu wypowiedzenia.

nie istnieje bowiem angażowanie na próbę bez oznaczenia dokładnego terminu, jak długo ma trwać próba.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Giel. — Aby instytucja miała prawo nazywać się obywatelską, musi posiadać jeden niezbędny warunek — obywatelność.

W danym wypadku nie miało to miejsca.

Panu St. — Nie z naszej winy. Poprawiać nie wolno.

Drukarnia akcydensowa

J. GRODKA,

PRZEJAZD 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Tabele,
Kwintariusze,
Rachunki,
Alfisy,
Klasyfikacje,
Plakaty,
Zaproszenia,
Bilety wizytowe,
Bilansy

i t. p.

Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.

Ceny umiarkowane.

ALA

eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcie. Dostać można w aptekach i większych składach aptecznych.

„AMALINA”

Pasta do włosów, wzmacnia je i chroni od powtórzenia się łupieżu. Zaleca się do codziennego użytku.

Żądać w składach aptecznych, perfumeriach i zakładach fryzjerskich.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 41.

Znajdźcie Herbatę „ZDROWIE”

Herbata zdrowia jest oszczędna i zdrowsza niż wszelkie inne gatunki herbaty próba gratis cena 1 funta 50 kop.

Agenci mogą się zgłaszać. Główny reprezentant na Łódź i okolice S. Flatto, Łódź ul. Główna 58 róg Jujusza.

Motor 50 H. P.

szwajcarki na na ssany lub miejski gaz z kompletną gazownią do sprzedania Włódkowska 50 Stowarzyszenie Rolnicze.

503

Jäger

?

uznany przez powagi lekarskie, jako najradkalniejszy środek, przeciwko wypadaniu włosów. Żądać w składach aptecznych, perfumeriach i zakładach fryzjerskich.

Wyłączna Sprzedaż: na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 41.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Potulniowa 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon 18-59.
Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne, mocznicowe i niemocy piciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” — 914 (wśródziennie).
Leczenie elektrycznością, elektroizacja (usuwanie szpeczących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca Wysokogórskiego (quarziampy) oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Nakład na wyczerpaniu!!

Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.

JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY

Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.

Niezbędna książka dla każdego małżeństwa

Cena kop. 40.

Składy główne w księgarniach: Adolfa Stomnickiego ul. Piotrkowska 24 Alfreda Straucha Dzielna 16 raz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466



Renomowana
pracownia gorsetów
Anny

Lagerskiej

poleca wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorsecików

JUVENIL

dla pochyłych dzieci po znacznie niższych cenach.

ŁÓDŹ,
Konstantynowska 10.

DO SPRZEDANIA

kilka tysięcy krzewu agrestu z dużym owocem, całe lato rodzące maliny, a także różne krzewy dla obsadzenia ogródków i parków.

u Wł. I. MATYATKO w Konstantynowie pod Łodzią. 496

Zwracamy uwagę

WSZYSTKIM!

że najtaniej nabyć można makę, wszelkie kasze, mąkę, ryż, sól, cukier, farynę, tylko Piotrkowska 145.

UWAGA! Prawa of. 2 wejść 2 p. m. 34

OGŁOSZENIA DROBNE:

Zgubiłam koleżkę z turkusem, pamiątka po ojcu. Uczciwy znalazca zechce oddać w Administracji niniejszego pisma. 45-1

Ogrodnik żonaty potrzebny Luizy. 56 u gospodarza. 50-3

Robotnik obeznany z ogrodniczą robotą potrzebny. Luizy 56 u gospodarza. 51-3

Józef Doliński zgubił paszport, wydany z gm. Biała, pow. Brzezińskiego gub. Piotrkowskiej. 48-3

Ważne dla pań! Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu pracownia kwiatów i liści sztucznych E. Koziółkiewiczowej. Tamże przybieranie kapeluszy. — Piotrkowska 82 m. 18, lewa oficyna, II wejście, III piętro. 52-3